

Rosja intensyfikuje nuklearny szantaż

Witold Rodkiewicz

W ostatnich dniach obserwujemy bezprecedensowe nasilenie retoryki nuklearnej przez Moskwę. Dwóch czołowych prokremlowskich ekspertów ds. międzynarodowych – Siergiej Karaganow i Dmitrij Trienin – wezwało do przeprowadzenia ataku z użyciem taktycznej broni jądrowej na państwa NATO (jako przykładowy cel wymienili Polskę), aby „złamać wolę” Zachodu i przekonać go, że rosyjskie groźby nuklearne nie są blefem. Ich zdaniem bez tego Rosja nie będzie w stanie osiągnąć swoich celów na Ukrainie i w Europie („przywrócenie strategicznej równowagi”) ani uniknąć pełnowymiarowej wojny z USA. Inni prominentni eksperci (w tym Iwan Timofiejew, dyrektor państwowego think tanku Rosyjska Rada ds. Stosunków Międzynarodowych) wypowiedzieli się przeciwko temu, argumentując, że rachunek zysków i strat wypadłby niekorzystnie dla Rosji, a atak sprowokowałby pełnoskalową wojnę atomową.

Sam prezydent Władimir Putin zadeklarował 16 czerwca, że obecnie Rosja nie potrzebuje użyć broni jądrowej, ale zrobi to, jeśli zagrożone będzie istnienie państwa rosyjskiego, jego „terytorialna integralność, niezależność i suwerenność”. Podkreślił przy tym, że Rosja ma przewagę w dziedzinie broni nuklearnej nad Zachodem i w związku z tym nie zgodzi się na żadne rozmowy rozbrojeniowe w tym zakresie. Zwrócił też uwagę, że rosyjska broń jądrowa już została rozmieszczona na Białorusi, aby odstraszyć tych na Zachodzie, którzy chcą strategicznej porażki Rosji.

Komentarz

- Fala „dyskusji” na temat użycia broni jądrowej jest co najmniej inspirowana, o ile nie koordynowana, przez Kreml. Jej celem jest zastraszenie Zachodu i przekonanie go, że dalszy wzrost pomocy wojskowej dla Ukrainy prowadzić będzie do radykalnej eskalacji, aż do wojny nuklearnej z NATO włącznie. Świadczy to o narastającej w Moskwie frustracji spowodowanej tym, że jej dotychczasowe wysiłki, aby skłonić Zachód do ograniczenia jego wsparcia dla Kijowa, okazały się nie tylko nieskuteczne, lecz wręcz kontrproduktywne. Ponadto jest też konsekwencją braku sukcesów armii rosyjskiej na Ukrainie.
- W „dyskusjach” rosyjskich ekspertów po raz pierwszy pojawił się szczegółowo zarysowany schemat rozumowania, który ma uzasadniać racjonalność użycia taktycznej broni jądrowej. Zakłada on, że: 1) wojna z Ukrainą to w istocie konfrontacja z całym Zachodem; 2) wygrana Rosji w scenariuszu długofalowego konfliktu nie jest możliwa i jego koszt byłby zbyt wysoki; 3) rosnące poparcie Zachodu dla Kijowa (szczególnie w postaci dostaw coraz bardziej zaawansowanej technologicznie broni) i tak nieuchronnie

doprowadzi do starcia z NATO i nieograniczonej wojny nuklearnej; 4) Waszyngton nie odważy się zadać uderzenia odwetowego (nawet konwencjonalnego) w terytorium Rosji, gdyż będzie się obawiał, że rosyjska odpowiedź będzie wymierzona w terytorium amerykańskie („wątpliwe, aby Amerykanie poświęcili Boston dla Poznania” – pisze Trienin); 5) art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego (o odpowiedzi na agresję) ma w rzeczywistości charakter mityczny; 6) koszty polityczne odium, jakie spadnie na Rosję za złamanie nuklearnego tabu, będą ograniczone („Zwycięzców się nie sądzi”).

- Zaaranżowana przez Moskwę „dyskusja” to prawdopodobnie test służący Kremlowi do oceny zachodniej reakcji na groźbę ewentualnego rosyjskiego ataku nuklearnego. Ma ona na celu sprowokowanie polemik i ewentualnych podziałów w Sojuszu co do odpowiedzi NATO na taki atak. Nie można też wykluczyć, że odzwierciedla także toczące się na Kremlu rozważania na temat celowości wykorzystania przez Rosję broni jądrowej w konflikcie z Ukrainą. Scenariusz taki jest obecnie ciągle mało prawdopodobny.